

klasa III branżowej szkoły I stopnia  
język polski

Masz do wykonania ćwiczenie sprawdzające umiejętność czytania ze zrozumieniem.  
Przeczytaj tekst i odpowiedz na 5 pytań – na wydrukowanej karcie pracy lub w zeszycie.

Jan Miodek *Jarzy pani? – Dobra!*

O nasilającej się potocyzacji języka oficjalnego mówi się i pisze coraz powszechniej i w coraz bardziej dramatycznym tonie. Nietrudno ją dostrzec w prasie, radiu, telewizji, w urzędach. Ale też łatwo zauważyć, że takie zachowania aż nadto często przekraczają granice dobrego smaku.

Wystarczy się wsłuchać w sposób prowadzenia rozmów telefonicznych, by znaleźć smutne potwierdzenie owych stylistycznych niestosowności. Opowiadają mi o nich prawie każdego dnia moi najbliżsi współpracownicy. Powszechne stało się np. kierowane do osoby przytakujące *dobra*. Ależ to drobiazg! – ktoś mi powie. A właśnie, że nie jest to drobiazg! – odkrzyknę, i to donośnym głosem.

*Dobra, dobra, idziemy* – to ja mogę powiedzieć do kogoś mi bliskiego, do rówieśnika, w zupełnie luźnej atmosferze towarzyskiego spotkania. [...] Do osoby obcej, starszej, w urzędzie mogę się co najwyżej zwrócić za pomocą przysłówkowego *dobrze* – stylistycznie neutralnego.

Pewnego dnia telefoniczna petentka „popisała się” konstrukcją-zapytaniem: „Jarzy pani?” – „Jarzę!” – odparła skonsternowana moja koleżanka. Wspólnie czekamy teraz na „kapuje pani?” albo jeszcze lepsze „kapewu?”

Ukochał ostatnio naród polski porównanie z pikusiem. Słyszysz się je wszędzie, co specjalnie mnie nie gorszy. Ale kiedy rozpaczający po powodzi człowiek, który stracił dorobek całego życia, mówi w telewizji, że „woda z roku 1997 to był pikus w porównaniu z klęską tego lata”, cała jego wypowiedź nabiera wydźwięku tragikomicznego, oczywiście niezamierzonego.

Trzeba w tym momencie podkreślić z całym naciskiem, że środki masowego przekazu – z telewizją na czele – uparcie lansują taki model obyczaju językowego. Gwiazdorzy ekranu i estrady wyrzucają z siebie bez żadnych zahamowań wulgarne słowa na wszystkie litery alfabetu – jakże często w rozmowach z kobietami. A one to akceptują! Żali mi się niedawno na trasie Kluczbork–Tarnowskie Góry młody człowiek, że kiedy zaproponował właścicielce ekskluzywnego samochodu jego umycie, usłyszał z ust pięknej pani krótkie a dosadne „spierd...”

A pewien profesor w książce poświęconej jednemu z polityków użala się nad losem swego bohatera w taki oto sposób: „W wulgarnym skrócie zapierd... od świtu do zmierzchu”. Telewizyjnym bohaterem mas staje się pani „kwitująca każde wydarzenie wykrzyknikiem: *ja pierdzielę*; i pan, który do współuczestniczki programu mówi: *zamknij ryj*” – czytam w *Uciechach statystycznego Polaka* Joanny Olech. „By swój wizerunek jeszcze wzmocnić, krzyczał z nobliwej opolskiej sceny, że jest zajebiście” – piszą o jednym ze współczesnych idoli autorzy „Polityki”. [...]

Profesor Jacek Hołówka radził zaś w „Polityce”, że trzeba przeczekać, że ludzie zatęsknią jeszcze za elitarnością, dziś brutalnie zewsząd wypieraną. No cóż, i ja zawsze byłem optymistą.

Jan Miodek ***Jarzy pani? – Dobra!***

1. Wypisz z tekstu cztery określenia potoczne i podaj ich stylistycznie neutralne odpowiedniki.
2. Jaki jest stosunek autora do zjawiska potoczności języka? W uzasadnieniu przywołaj fragment wypowiedzi.
3. Sformułuj dwie najważniejsze zasady językowego dobrego smaku.
4. W jaki sposób wyraża się elitarność języka?
5. Oceń zjawisko potoczności języka Twoich rówieśników w sytuacjach oficjalnych, np. w szkole na lekcjach z nauczycielami (napisz na ten temat co najmniej 10 zdań).

